№ 33 1859. Rok VI.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają franco pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej, Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Niektóre szczegóły
Z NAUKI ŻYCIA
PRAKTYCZNEGO I PRODUKCYJNEGO,
ułożonéj w pytaniach i odpowiedziach,

przez

Wojciecha Jastrzębowskiego.

In minimis maxima.

***

I.

Pytanie. Który rodzaj życia ludzkiego najmniéj jest dotąd poznany i oceniony przez uczonych, a zatém który najwięcéj zasługiwać powinien na ich uwagę?

Odpowiedź. Ten rodzaj życia ludzkiego najmniéj jest dotąd poznany i oceniony przez uczonych, który nazywa się życiem praktycznem i produkcyjnem a zatém najwięcéj na ich uwagę zasługiwać powinien.

P. Co może być przyczyną tego szczególnego w świecie naukowym zjawiska, że uczeni najmniéj okazują skłonności do poznania i ocenienia życia praktycznego i produkcyjnego?

O. To może być według naszego zdania przyczyną tego szczególnego w świecie naukowym zjawiska, iż uczeni rozumiejąc w ogóle, że nie mają udziału w témże praktyczném i produkcyjném życiu, nie lubią się niém zajmować, jako rzeczą niby nie swoją.

P. Czy słusznie rozumieją o sobie uczeni, iż nie mają udziału w życiu praktyczném i produkcyjném?

O. Nie słusznie, albowiem nazwanie tego życia pochodzi od wyrazu greckiego *praxis* (πρᾶξις) czyn, działanie czyli praca, i od wyrazu łacińskiego *producere*, biorącego się często w takiém samém znaczeniu, jak wyraz *educere*, oznaczający wyprowadzać, to jest wyprowadzać wszystko, co tylko może być przez człowieka, a zatém i on sam, ze stanu niższego wyprowadzone i do wyższego doprowadzone. A że w tym przypadku najwidoczniéj znajdują się ludzie uczeni, i ci których oni przez swą pracę czynią takimi jak są sami, więc są oni ludźmi mającymi najwidoczniejszy udział w życiu produkcyjném i praktyczném, w ścisłém znaczeniu tych wyrazów uważaném.

P. Dla czegóż więc ludzie ci uczeni okazują w ogóle niejaki wstręt do życia takowego praktycznego i produkcyjnego, czyli edukcyjnego albo edukacyjnego, kiedy znaczy ono to samo co życie pracowite i wyprowadzające?

O. Dla tego snać to czynią, że albo nie rozumieją dobrze znaczenia wyrazów, od których jest ono nazwane; albo téż, że przez jakąś nieoględność biorą jego część za całość, a mianowicie, że go rozciągają tylko do samych siebie i do ludzi wyprowadzanych przez siebie ze stanu niższego do wyższego. Życie zaś to rozciągać się może i rozciąga się rzeczywiście do wszystkich rzeczy ziemskich czyli dla człowieka dostępnych: bo wszystkie, a nawet te z pomiędzy nich, które nazywamy rzeczami pojedynczemi czyli pierwiastkami albo *Tworzywami*, możemy wyprowadzać czyli wydobywać z rzeczy złożonych surowych czyli *Tworów*, a jedne i drugie przerabiać na rzeczy przydatne bezpośrednio do zaspokojenia naszych i powszechnych potrzeb,

czyli przeprowadzać je ze stanu takowych *Tworzyw* i *Tworów* do stanu *Przetworów*.

P. Jeżeli wszystkie wogóle rzeczy ziemskie, mianowicie niezbyt głęboko w łonie ziemi zachowane i niezbyt wysoko nad jéj powierzchnię wzniesione, a zatém dla człowieka najdostępniejsze, są usposobione do takowego wyprowadzenia czyli edukowania siebie ze stanu niższego do wyższego, jak tego jest przykładem: — z rzędu rzeczy martwych ziemia uprawiona, kamienie piękne w sztuczną skałę lub grotę ułożone, kryształy okształcone, i skamieniałości w postaci całkowitych istot, których są szczątkami, przedstawione, a z rzędu rzeczy żyjących np. drzewa szczepione, pszczoły ułagodzone i zwierzęta do różnych posług usposobione: więc jakby można nazwać z tego względu wszystkie te rzeczy?

O. Oto możnaby je nazwać z tego względu rzeczami wyprowadzalnemi czyli z łacińska edukcyjnemi, a nas ludzi, co korzystamy z takowéj ich wyprowadzalności i co czynimy przez to dobrze zarazem dla siebie, dla naszych bliźnich i dla innych, zwłaszcza pod naszą opieką żyjących naszych spółstworzeń: możnaby mianować istotami wyprowadzającemi czyli edukującemi albo produkującemi.

II.

P. Czy tylko sami ludzie są takowemi istotami produkującemi?

O. Nie sami tylko ludzie są takowemi istotami produkującemi, bo nawet tak nizkie z pomiędzy nich, za jakie uważamy rośliny i żyjątka, znajdują się w podobnym przypadku.

P. Które z roślin i żyjątek najwidoczniejszy wskazują nam téj prawdy przykład?

O. Oto lipa i pszczoła, albo morwa i jedwabnik; z których pierwsze przeprowadzają cząstki żywotne ziemi, wody i powietrza ze znaczenia im właściwego do znaczenia miodu, wosku i komorek pszczolich; a drugie do znaczenia jedwabiu i oprzędów jedwabnych; z których dopiero i na wzór których wyprowadzają ludzie następne, zadziwiającéj doskonałości i piękności rzeczy.

P. Oprócz roślin i żyjątek, które jeszcze istoty ziemskie są takowemi istotami produkcyjnemi, i w produkcyjném życiu człowieka swą pomoc nieść mu zdolnemi?

O. Oprócz roślin i żyjątek są takowemi produkcyjnemi istotami zwierzęta, a mianowicie tak zwane swojskie czyli domowe, do jakich należą np. owce, woły i konie, przerabiające używane przez siebie rośliny na wełnę, sierść, włosy, struny muzyczne, skórę, mleko, mięso, nawóz i siłę roboczą, i pomagające człowiekowi przez te rzeczy, a szczególniej przez ostatnią z nich, w pracach jego produkcyjnych.

III.

P. Podług tego, że nietylko człowiek, ale i inne istoty ziemskie, począwszy od roślin aż do zwierząt, prowadzą lub prowadzić mogą życie produkcyjne: jak powinien on sobie w własném swojém życiu produkcyjném postępować, aby jaknajwiększe mógł z niego, przy zachowaniu swojéj ludzkiéj godności, odnosić dla własnego i powszechnego dobra owoce, i największą przez to jednać dla siebie pociechę?

O. Tak powinien sobie w niém postępować, aby był tychże istot przewodnikiem w przeprowadzaniu rzeczy ze stanu niższego do wyższego, a tylko w razie koniecznym spółpracownikiem, i aby tak ich pomocy w tym względzie używał, iżby im i sobie, ani zbytkiem pracy, ani jéj niedostatkiem nie szkodził.

P. Dla czego tak zbytku jak niedostatku mającéj się wykonywać przez ludzi i przez inne istoty produkcyjnéj pracy wystrzegać się człowiek powinien?

O. Dla tego, że tak przez jéj zbytek, jak przez jéj niedostatek, siły ludzi i tychże istot wyczerpują się i nikczemnieją; a zatém przywodzą ich i je do osłabienia i znikczemnienia, i przez to osiąga się na nich przeciwny skutek zamiarom ogólnego życia produkcyjnego.

P. Aby więc życie to człowieka okazywało się, tak względem rzeczy martwych jak żyjących właściwém jego życiem produkcyjném czyli wyprowadzającém, jak sobie on względem nich postępować powinien?

O. Powinien posługiwać się wszelkiemi, a zatém nietylko żyjącéj, ale i martwéj przyrody siłami, jak np. siłą pary, wody, wiatru, ciepła, światła i gromła czyli elektryczności*); które są siłami niewyczerpującemi się czyli niemordującemi się, i przez to nie sprawiają umordowania tych rzeczy, w których i przez które się objawiają; a zatém mogą być najwłaściwiéj i bez obrażenia moralnego, przynajmniéj w razach najcięższych, przez nas używane, i przez to czynić pracę naszą, naszych bliźnich i naszych spółstworzeń, nie tak uciążliwą, jak się zwykle ona ze szkodą naszą i powszechną okazuje.

IV.

P. Ku którym rzeczom powinny być szczególnie skierowane w mowie będące siły martwéj i żyjącéj przyrody, połączone wraz z naszemi i naszych bliźnich produkcyjnemi siłami, aby z tąd jak największego można się było spodziewać dla sprawy naszego i powszechnego dobra skutku?

*) Siła ta ostatnia, użyta szczęśliwie do telegrafów, czyli do narzędzi przesyłających w odległe miejsca pożyteczne i ciekawe wiadomości, zastępuje teraz, tak jak siła pary, wykonywająca różne prace i przenosząca rzeczy oraz ludzi także w miejsca odległe, tysiące tysięcy koni i innych zwierząt roboczych.

O. Ku tym rzeczom, które są najdalszemi od możności służenia téjże sprawie, a przez to największą mogącemi nam zjednać pociechę i zasługę przed Bogiem opiekunem téjże sprawy.

P. Ku którym jeszcze z pomiędzy takowych rzeczy powinny być szczególniéj skierowane wspomniane dopiero poczwórne produkcyjne siły, to jest nasze własne, naszych bliźnich, naszych spółstworzeń żyjących i naszych spółstworzeń martwych?

O. Ku tym, w których najłatwiéj może być przez też siły podniesiona możność służenia w mowie będącéj sprawie, i które oprócz tego usposobione są od swojego i powszechnego Stwórcy służyć téjże sprawie w najrozleglejszym zakresie i w najrozliczniejszym sposobie.

P. Które to z rzeczy ziemskich czyli dostępnych dla wszystkich rozporządzalnych sił produkcyjnych człowieka, znajdują się w tym podwójnym przypadku, że i najdalszemi okazują się od możności służenia sprawie dobra powszechnego bez pomocy człowieka, i najłatwiej mogą być przez niego do tego przywiedzione?

O. Te z pomiędzy nich znajdują się w tym podwójnym przypadku, które są najpospolitsze na ziemi i najbliżéj względem nas położone, a zatém największą nam łatwość w przeprowadzeniu siebie ze znaczenia nizkiego do wzniosłego przedstawiają, i przez to imie rzeczy najprzeprowadzalniejszych nosić mogą.

P. Co przedstawia nam przykład rzeczy takowych najprzeprowadzalniejszych czyli najbardziéj usposobionych do przechodzenia za naszą sprawą z najmniejszéj do największéj możności służenia wzmiankowanéj dopiero sprawie dobra powszechnego, będącéj przedmiotem opieki Boga i mającéj być podobnymże przedmiotem najdoskonalszego Jego stworzenia ziemskiego, zwanego człowiekiem?

O. Przykład takowych najprzeprowadzalniejszych rzeczy przedstawia nam ziemia nasza życiodajna, w stanie dzikim uważana, która właśnie w takowym stanie, mianowicie pierwotnym, kiedy była prawie wszędzie pokryta dziką roślinnością i dzikie w pośród niéj żywiła zwierzęta, z bardzo małą ilością podobnych im ludzi, stanowiła tak łatwą rzecz do przeprowadzenia ze stanu upośledzonego do wzniosłego, to jest ze stanu nieprzejrzanéj nigdzie okiem, a przez to jednostajnéj, smutnéj, ciemnéj i nawet widok nieba zasłaniającéj przed okiem człowieka pustyni, do stanu uśmiechających się pól, łąk, pastwisk, lasów, gajów i ogrodów: że przez samo założenie na niéj ognia zamieniła się w miłe dla tegoż człowieka i dla pielęgnowanych przez niego niewinnych istot siedliska, które są zarazem siedliskami oświaty, cywilizacji i religji, i które nam wskazują, co mamy daléj z tąż ziemią czynić, ażeby się mogły na niéj coraz wyżéj wznosić i coraz rozległéj krzewić te zaszczytne dla człowieka i uszczęśliwiające jego istotę rzeczy.

P. A w obecnym stanie świata naszego ziemskiego, co nam przedstawia przykład takowych najprzeprowadzalniejszych rzeczy ze stanu upośledzonego do wzniosłego, a tém samém najzdolniejszych do przeprowadzenia nas samych ze stanu teraźniejszego do przyszłego, więcéj od niego szczęśliwego i większe błogosławieństwo Boskie za nasze prace nam zapewniającego?

O. I w stanie teraźniejszym nie co innego, tylko taż sama ziemia przedstawia nam przykład takowych najprzeprowadzalniejszych rzeczy ze stanu upośledzonego do wzniosłego, i nas samych na coraz wyższy stopień ogólnéj pomyślności i ogólnego błogosławieństwa podnieść zdolnego. Ale ponieważ ziemia ta w innych zupełnie znajduje się teraz jak dawniéj warunkach takowéj swojéj przeprowadzalności, bo dawniéj była z przyrody swojéj za urodzajna i przez to do rodzenia nawet dzikich i szkodliwych tworów sposobna, które trzeba było koniecznie zmniejszać w ich liczbie i massie, a teraz za płonna i przez to do wydawania nawet koniecznych do utrzymania bytu ludzi i zwierząt płodów, mało usposobiona: przeto potrzeba ją wspierać w téjże urodzajności innemi, i takiemi mianowicie rzeczami, które jeszcze dotąd zostają w podobnym stanie, w jakim ona zostawała będąc pokryta odwieczną roślinnością, i żywiąc tylko wpośród niéj dzikie zwierzęta i podobnych do niéj ludzi.

(*D. c. n.*)

QUODLIBET.

Różni z różnego stanowiska świat i rzeczy na nim uważają; mnie niechaj wolno będzie uważać wszystko ze stanowiska *quodlibetu*. Najbliższym przedmiotem tutaj jest dla mnie właśnie minione półrocze (1859) Tygodnika roln. przem. Krakowskiego.

Uważając je jako *quodlibet*, należy mu przyznać że jest wyborne, a to dla tego, że się nie bawiło drobiazgami, lecz rzeczami największéj wagi dla naszego gospodarstwa. Co mi bardziéj utkwiło w pamięci, myślę tutaj powtórzyć w takim porządku, jaki mi się nawinie, nie tłumacząc się z tego, dla czego nawinie mi się taki a nie inny.

Pytanie: *jak wpłynąć na poprawę bytu ludu naszego?* jest jedném z najważniejszych, a poniekąd najważniejszém w kraju. Dla porządku jedynie realno-logicznego wydaje mi się *naprzód* ważniejszém to, które tutaj właśnie kładę: *jakiemi środkami możemy, a jeśli możemy więc powinniśmy, zabezpieczyć własny i przyszłych naszych pokoleń byt?*

Rozwiązanie tego pytania, a właściwie dopięcie celu jest niezbędném, koniecznèm, abyśmy się mogli zajmować dolą ludu, abyśmy się mogli zajmować wszystkiém co *piękne, prawdziwe i dobre.* Czyli, powiem inaczéj, należy naprzód samemu zabezpieczyć się przed torbą, aby przed nią zabezpieczać można innych; potrzeba naprzód nie być ubogim, aby się opiekować ubogiemi.

Wydaje się to na pierwszy rzut oka egoizmem, a przecież najrealniejsza w świecie logika powiada, że miłość żebraka nikomu się na nic nie zda. Gdybyśmy aż nadto skłonni nie byli do protegowania innych, podczas kiedy sami potrzebujemy protekcji; gdybyśmy się nazbyt nie kochali w skokach lirycznych; gdybyśmy mieli flegmę sęsiedniego narodu, — bawiłbym się wraz z innymi pięknemi filantropicznemi myślami i projektami. Gdybym nie był zdania, że, chociaż systemów filozoficznych nie pisujemy, jednakowoż każde zapatrywanie się na rzeczy obracać zwykliśmy w krew i życie, — nie zważałbym na dzisiejszą sielankowość naszą, poważniejszą wprawdzie od dawnéj, ale zawsze sielankowość tylko, a zatém usposobienie mniéj poważne i hartowne, jak nasze być powinno.

Na lud zdołamy wpływać o tyle, o ile on od nas będzie zależnym; wpływamy na niego, o ile od nas obecnie jest zależnym; czy skutecznie, zbawiennie? — w to tutaj nie wchodzę.

Aby mieć na drugiego wpływ i mieć wpływu jaknajwięcéj, potrzeba samemu być, jeżeli nie zupełnie wolnym od wszystkich wpływów, to jaknajmniéj obcym ulegać wpływom: słowem, potrzeba mieć wiele i jaknajwięcéj siły, aby wpływać na innych, a ich wpływom nie ulegać.

W kierunku majątkowym, można mieć wpływy na mniéj majętnych, to nie podlega żadnéj wątpliwości; ale potrzeba tak mieć urządzony majątek, aby można nim dogadzać drugim ludziom; mówię wyraźnie: dogadzać. Dogadzać drugim pieniędzmi, to wcale nie łatwa, i niejeden uprzykrzył się bez porównania więcéj upominaniem się o zwrot, niż się udobrzył pożyczką. My najmniéj dokuczym ludowi, najbardziéj możem i jemu i sobie dogodzić, nastręczeniem mu u siebie zarobku.

Ale dla przestrogi opowiem o nastręczaniu ludowi zarobku zdarzenie prawdziwe. Lat temu trzydzieści kilka, przerwała pewnemu uczniowi śmierć ojca bieg nauk uniwersyteckich we Lwowie. Młodzieniec nasłuchał się był estetyki i obczytał Szyllera (a pono nigdzie tak zapalczywie nie odczytywała młodzież Szyllera jak ongi we Lwowie), a Bogiem i prawdą miał poczciwe serce, ale nie miał doświadczenia i znajomości ludzi, tém mniéj ludu. — Objął po ojcu obszerne gospodarstwo w ciężkie przednowki. Co tu robić z głodem ludu? A no, potrzeba mu dać zarobek. Stawiaj więc mniej potrzebny budynek i płać od siekiery po 24 kr. m. k. co w owym czasie było niesłychanie wysoką zapłatą na Rusi. Lecz nadeszło żniwo: młodemu panu potrzeba było pomocy za pieniądze do zbioru zboża. Ludzie doczekali się chleba własnego, powinni by więc byli z ochotą za połowę dotychczasowéj zapłaty wychodzić do żniwa, tém bardziéj, że się przekonali o dobrém sercu pana. Ale stało się inaczéj; ludzie powiedzieli, że Bóg by ich skarał, gdyby, mając dosyć chleba, robili za lada zapłatę, i prócz pomocnego dnia wówczas prawem przepisanego, nic a nic nie chcieli robić, oprócz pańszczyznianéj powinności. Młody gospodarz wyrobił sobie tedy odrazu przeciwną ekonomji politycznéj zasadę: „płać skąpo, gdy potrzebują zarobku, bo będziesz musiał przepłacać, gdy go nie będą potrzebowali.“ Nam potrzeba aby lud potrzebował zarobku, inaczéj najemna praca mało nam przyniesie korzyści, a częstokroć nawet stratę.

Ba, ależ i lud potrzebuje zachęty do pracy; bo jeżeli jedynie z nędzy będzie zarabiał, tedy nie wiele ta praca będzie warta i niedługo w niéj wytrwa. Na nędzy ludu, jak się nie godzi, tak niepodobna ugruntować własnego dobrego bytu. Czegóż więc potrzeba? Oto, aby się przedsiębiorstwo gospodarskie opłacało, więc aby produkta nasze były i poszukiwane i cenne. Anglja dla podźwignięcia rolnictwa zaprowadziła była wysokie cło, postarała się sztucznie o cenę zboża wynagradzającą nakłady i pracę.

Dajcie nam wysokie ceny zboża, a rolnictwo nasze olbrzymim postąpi krokiem. Gdy ceny produktów rolniczych są już nizkie, każda poprawa gospodarstwa — oprócz zniżającéj koszta produkcji — jeszcze je zniży koniecznie, więc na co nam się zdać może? Będzież zaniedbanie gospodarstwa rzetelną dla nas korzyścią? — Także nie będzie. — Cóż więc nią będzie?...

Nam potrzeba stworzyć, jeżeli nie nowe, to niezawodnie odmienne stosunki, i w nich się umieścić. Potrzeba nam stosunków takich, w których wszystko wzajemnie jedno drugiemu odpowiada, z których wynika harmonja całego społeczeństwa. Aby dojść do téj harmonji, potrzeba pracować naprzód nad sobą samymi, a potém nad drugimi, których naprzód i przedewszystkiém przykładem do dobrego wieść należy. Do tego przyszły rzeczy, że wszystkie nasze kapitały potraciły swoją wartość, — więcéj prócz siebie samych, nie mamy już żadnego kapitału; tém bardziéj więc o siebie samych dbać powinniśmy. Przeobraźmy się wewnątrz, aby zewnętrzne przeobrażenia łatwo nam poszły.

Pewną jest rzeczą, że ulepszenia gospodarskie tylko się zwolna upowszechniają: pochodzi to ztąd, że właściwe rolnicze usiłowania najmniéj na świecie doznają opieki. W zawodzie rolniczym trudno dojść człowiekowi do tego z największą pracą, do czego w innych zawodach zarobkowych dochodzi się z daleko mniejszą. Publiczne urządzenia i prawodawstwo po dziś dzień

mało miały względu na rolnictwo i rolnika. Jeżeli kto ceni intelligencją w rolniku, to nie jako w takim. Filantropowie życzą ludziom taniego chleba, a nie pytają się rolnika, jakie téż on ma korzyści od społeczeństwa za tani chléb?

Jednakże bądź jak chce, rolnictwo jest walną instytucją rodu ludzkiego, a dobry rolniczy organ nie mało przysługuje się społeczeństwu, chociaż nie wiem czy któremu oddano kiedy choć setną część tych pochwał, któremi romanse obsypują. *Sic vos non vobis* długo jeszcze pozostanie godłem wszystkich, co w zawodzie rolniczym, czy to teoryoznie, czy praktycznie cokolwiek siłują.

Gdy tak jest, należy aby przynajmniéj rolnicy składali dzięki tym, którzy występują skutecznie, a nawet tylko żarliwie w ich sprawie. Quodlibet ze swojéj strony składa dzięki Tygodnikowi rol. prz. Krakowskiemu za artykuł p. Smolki o drenowaniu. Pożyteczny to bardzo artykuł, bo dobrze napisany i o bardzo zbawiennéj rzeczy.

Lecz jakkolwiek drenowanie morga w pewnych okolicznościach kosztując 22 złr. mk. nie drogo wypada i sowicie się opłacić może, to w innych jest jeszcze tak drogiém, że się trudno do niego zabierać, oprócz na ogrodach. W wielu bowiem okolicach morg ziemi ornéj na dziedzictwo poniżéj 22 złr. mk. kupić można, i mieć z niego w sprzyjającym roku 22 złr. dochodu; taki to u nas brak kapitałów, a przecież w Europie mieszkamy. Brak kapitału, rąk i czasu stanie niejednemu na przeszkodzie, a przecież nic pewniejszego nad to, że drenowanie wszędzie gdzie pożytecznêm być może, zaprowadzoném być powinno. Śmiało twierdzić można, że ogólna wartość ziemi dźwignęłaby się o $\frac{1}{6}$, gdyby wszystko zdrenowano co należy. Skoroby jednakże drenowanie stało się ogólném usiłowaniem, a to nakazaném według pewnych norm prawem, i tak, aby sąsiedzi bliżsi i dalsi, podzieleni na pewne obwody, pomagali sobie nawzajem, pokazałoby się, że drenowanie morga wypadłoby daleko taniéj.

Rzucam tutaj tę myśl, nie dla tego jakobym sądził, że zaraz lub niebawem spełnioną zostanie, lecz w téj nadziei, że ją ktoś w lepszych czasach znowu podniesie i będzie się starał przyoblec ją w szatę publicznéj gospodarskiéj ustawy. I nie samo jedno drenowanie popowinno się zaprowadzać łącznemi siłami i na mocy powszechnego zobowiązania. Tak samo powinno zostać wykonaném obsuszenie bagien, ujarzmienie piasków lotnych, wytrzebienie nieużytecznych krzaków, obsadzenie krzewami i drzewami pól mających przepuszczalny pokład i wystawionych na suszące wiatry, a jakie są na Podolu i Pokuciu, i t. d.

Dobrze się stało, że się robią po kraju drogi, i że ich już tyle zrobiono; ależ potrzeba było, aby komunikacya krajowa nie stawała się dla jednych większym ciężarem niż dla drugich, lecz dla wszystkich jednakim: należało tedy kontrybuować do dróg obwodowych wedle najsprawiedliwszego rozkładu podatkowego, i należało kontrybucją rozpisać na całą prowincję, lecz nie na szczególne okolice. Nadto należy wiedzieć, że jeżeli gościńce dla chlebnych okolic są dostatecznemi środkami przewozu, dla leśnych mało co znaczą, bo te potrzebują dróg wodnych, aby nieużyteczne na miejscu bogactwa natury przewozić tam, gdzieby z nich była korzyść, gdzieby więc stały się pożądanym i cennym towarem.

Miło się zdybywać w Tygodniku z najszlachetniejszemi dążnościami praktycznemi, jakiemi są szkoły wiejskie i ochronki. O tych niechaj mi wolno będzie słów kilka powiedzieć.

S c h w e r t z, jeden z najbieglejszych i zacniejszych agronomów, mówi, że nie ma gorszéj biedy nad tę, która gospodarzowi dokucza z powodu złych sąsiadów. Z egoizmu dobrze pojętego chodzić nam tedy powinno, i zacnym chodzi, o wykształcenie ludu wiejskiego. Myli się jednakże, kto czytanie i pisanie ma za wykształcenie. Nawet język francuski, włoski, angielski, niemiecki, łaciński i grecki nie jest jeszcze żadnêm wykształceniem, ale jedynie kluczem do wykształcenia. Chodzi najbardziej o wykształcenie moralne i rolnicze, a którego można wcale nie mieć, mając różne inne rodzaje wykształcenia. Moralnego wykształcenia nie ma bez religijności i obyczajności, a prócz nich potrzeba, aby szczérze pracowano nad sercem, nie zapominając o tém, że słowami w nikogo moralności wpoić nie można. Stosownie urządzona szkoła będzie zawsze pożyteczną, a ta będzie stosownie urządzoną, która przynajmniej niczego złego nie nauczy, i dobrego z natury temperamentu (który wszakże jeszcze nie ma żadnéj wartości moralnéj) nie skazi, a przecież chłopcom i dziewczętom da jakąś pożyteczną naukę, choćby tylko czytania, pisania i liczenia.

Pragnę wiele, przestanę na najmniejszém. Otóż najmniej mogąc wpływać na urządzenie i prowadzenie szkół, możemy przecież wpływać na serca chłopiąt i dziewcząt, a moglibyśmy sobie wziąść za osobne zadanie wpływać na sieroty: byłoby to zasługą przed Bogiem, przed krajem, i z pożytkiem nawet znacznym dla nas samych. Zastanówmy się nad tą okolicznością.

Każda rodzina rozszerza się wpływami, ścieśnia gdy ich nie ma. Nie ma silniejszych wpływów nad osobiste, w ścisłém znaczeniu moralne. O te wolno się każdemu starać, i o te powinien się każdy starać. Wychowana sierota w rodzinie, mówię wyraźnie w rodzinie, wzmocni ją, i jéj sprawy nawet całe swoje życie popierać będzie. Węzeł tuteli i klienteli silniejszym i trwalszym jest od wielu innych, czasem od węzłów krwie, które nadto są egoistycznéj natury, i nie zawsze, a nigdy łatwo, oczyszczonemi być z niéj mogą. Cokolwiek większe gospodarstwo potrzebuje pomocników przychylnych, dozorców wiernych, zastępców szczérych

i życzliwych: — lepszych od tych, których sami wychowujemy, mieć nie możemy nigdy. Lepsze natury, mówi Szyller, płacą tém czém są: otóż każdemu lepszemu, zacniejszemu, bez ofiar pieniężnych uda się wychowaniem sierót wiele dobrego zrobić dla kraju, niemało pożytku dla siebie. Nie pieniężne, ale moralne nakłady niechaj czyni na sieroty, — moralne i intellektualne. Zamiast grać w karty, trawić czas w towarzystwie bezmyślném, czczém, niechaj czas wolny przepędza z sierotami, wprawiając je do zatrudnień pożytecznych, a których niemało można znaleźć już dla dzieci 5-6 letnich, zwłaszcza gdy się i o ogólném ich wykształceniu nie zapomni. Wychowanie nie ma być kosztowném — to już rzekłem — nie ma téż być miękkiém, owszem surowém i najsurowszém, byleby bez ubliżenia ludzkości w czémkolwiek, i wątłéj dziecięcéj naturze w czémkolwiek. Największy pan może najuboższą sierotę wychowywać po ojcowsku; a nikt nie powinien za pan brat postępować z swoim wychowańcem, chociażby ten był książęciem krwie. Stosunek ojca i wychowawcy do dziecka powinien być świętym i poważniejszym od każdego innego na świecie, ani się w tym względzie zmienić powinien wtedy, gdy dziecię już jest młodzieńcem, nawet mężem.

Ale sztuka wychowania nie jest łatwa; powiem Wam, że jest może najtrudniejszą z pomiędzy wszystkich. Nie chcecie się uczyć tak trudnéj sztuki, aby być pożytecznemi sierotom, chociaż ztąd i dla Was jakakolwiek (rzekłem że wielka, i wierzcie mi że tak jest) urośnie niezawodnie korzyść. Warto Wam się więc uczyć téj sztuki, choćby nie dla sierot, ale naprzód, pokąd sami jeszcze do postępu zdolni jesteście, dla Was samych, a potém dla Waszych własnych dzieci, których ani publiczne szkoły, ani guwernerowie nie wychowają w tym zbawiennym kierunku bez Waszéj pomocy, w którym ich przy niéj wychować mogą. Idzie to za ladajakiém, a przynajmniéj za nienajosobliwszém pospolicie wychowaniem szlachty, że ta przynajmniéj nie szlachetnieje od pokolenia do pokolenia, jakby powinna. Jeżeli kto, tedy Wy panowie szlachta powinniście się uczyć ile możności jak najwięcéj pożytecznych rzeczy, a o ile którego z Was stać na to, jednéj z najpożyteczniejszych, to jest sztuki wychowania, bez któréj nikt nie zna ludzi i nikt niemi kierować nie umie zpożytkiem dla siebie; a tego pono chcecie i powinniście chcieć w sensie prawdziwie szlachetnym, to jest tak, abyście nietylko Wy zyskiwali na tém, ale i ogół.

Zwrócę Waszą uwagę na wychowanie dziewcząt. Aby niewiele rozprawiać, przypomnę Wam, że chrześciańsko-europejska cywilizacja rozszérzyła się przez niewiasty. „My rządzim światem, a nami kobiety“, powiedział Ignacy Krasicki: potrzeba zatém, aby nami dobrze rządziły, aby się wstydziły rządzić nami kapryśnie, niegodnie; więc potrzeba, abyśmy przedewszystkiém zwrócili uwagę na wychowanie przyszłych pokoleń.

Jeżeli chodzi o szkółki dla wiejskich chłopców, to tém bardziéj chodzi o szkółki dla wiejskich dziewcząt; bo te bez porównania więcéj od pierwszych przyniosą pożytku. Przyniosą więcéj pożytku, bo skoro matka będzie miała wykształcenie, już jéj dzieciom nauczyciela nie braknie. Nadto, bez kobiet z lepszém wychowaniem wnet się zatrze za młodu wzięte wychowanie mężczyzny. Bez porządnéj w domu gospodyni nie myśleć o porządném gospodarstwie, ani o tém, by gospodarz w domu spędzane chwile, a nie te które w brudnéj żydowskiéj karczmie trawi, poczytywał za najmilsze w życiu. Porządna gospodyni wszystkiemu w domu nadaje większéj wartości i ceny; za jej staraniem nabiera dla małego gospodarza warzywny ogród niemałego znaczenia; jego stół staje się stołem prawdziwie *ludzkim;* śnieżna bielizna, czysta i przyzwoita odzież wyzwalają dom cały z niechlujstwa, które poniekąd człowieka gorzéj bydlęcia upadla. Tylko za pośrednictwem kobiet wykształconych obudziłby się drobny, dla ogółu niezmiernie pożyteczny przemysł, który kładąc ziarnko do ziarnka, w krótkim przeciągu czasu ogromne potworzyłyby w kraju kapitały, na których podstawie mogłyby się wznosić jedna po drugiej fabryki.

Nie jedno mogłoby się zrobić łącznemi siłami; ale może tyleż, a może i więcéj mogą, skoro zechcą zrobić pojedynczy, każdy na swojém wyłączném stanowisku, sam za siebie, — byleby się nie wahano poczynać od małych, nawet najmniejszych rzeczy; byle wiedziano o tém, że aby tylko drobnych doczekać się skutków, to i większe wnet nastąpią; gdyż to jest prawem, że wszelkie na świecie nasienie, mimo licznych klęsk, ciągle i ciągle się rozmnaża.

Ważne są dla dziatwy wiejskiej ochronki: byłbym za niemi na plebanji i we dworze.

O jednéj walnéj instytucji jeszcze słów kilka powiem: ta mojem zdaniem łatwo mogłaby być zaprowadzoną, a donośność jej bardzo znaczną byćby powinna. Mam na myśli szkoły folwarczne. Uzdolniony i upoważniony ekonom dworski byłby dyrektorem każdéj. Ktoby nie odbył trzyletniego teoretyczno-praktycznego kursu gospodarstwa, przynajmniéj w szkole folwarcznéj, nie powinienby być upoważnionym do kierowania jakiembądź gospodarstwem. Uczniowie, a raczéj ich rodzice lub opiekunowie, mogliby się układać ze szkołą w sposób równie dla siebie jak i dla niéj najdogodniejszy.

†

(D. c. n.)

Korespondencja.

Nie mogąc na odezwę p. Zapalskiego, w „Czasie“ z 31 maja umieszczoną, przybyć do Krakowa, dla widzenia jego krów mlécznych i kilku z nich spłodzonych jałówek, które w zabudowaniach browaru p. Johna przez trzy dni na widok publiczny wystawił; pragnąc nabrać naocznego o ich zaletach przekonania, udałem się 22 czerwca do majętności jego Węgrzynowic, a przybywszy tam w samo południe, byłem przy wydoju krów, od których mléko wydojone i przemierzone przy mnie wynosiło do dwóch garncy od sztuki, od niektórych zaś pięciu i sześciu kwart dawnéj miary nie donosiło. Nadmienić winienem, iż krowy nie były już świeże wycielonki, i że w przejeździe widziałem je pasące się na dobrze już wypasionym ugorze, co raczéj za przechadzkę niż za posiłek uważać należy; gdyby zatém nie obfitsze dawanie koniczyny sieczonéj do podoju, toby to bydło tak dobrze wyglądać nie mogło. Wzrost krów tych jest średni, grubo płaski, sierści czarnéj, prócz dwóch czerwonych. Dają one, dla nas mniéj zamożnych gospodarzy, to korzystne przekonanie, że i z naszych polskich krów dochować się można obfitych w mléko, które dorównywają na teraz holenderskim średnio utrzymywanym, a może późniéj dorównają i najszlachetniejszym, nie wymagają zaś tak znacznego jak na zakupno holenderek kapitału. Wymaga to jednak, aby cieliczki od mlécznych krów ssały sześć do ośmiu tygodni (w Węgrzynowicach cielę zostaje przy krowie przez 10 tygodni), aby stojąc w pogródce miały piękne pożywne siano i wodę ciągle, a owsa po kwarcie na sztukę trzy razy dziennie dostawały. Takie utrzymanie winny miéć przez dziewięć miesięcy; potém ujmuje im się téj lepszéj paszy, aż w końcu zostaną na słomie, trzynach, plewach lub parzonce, a w zimowych miesiącach choć dwa razy na dzień dostają potrawu; latem zaś pasą się na ugorach i ścierniach aż do ukończenia dwóch lat. Jałówka 18 miesięcy kończąca może już być stanowioną; najlepiéj wszakże zatrzymać się do miesięcy jesiennych, aby cielenie nastąpiło w porę paszy zielonéj, bo wtenczas u jałówki mléczne części więcéj się rozwijają. Powinna téż być na miesiąc przed ocieleniem odciąganą, aby mléczne naczynia lepiéj się rozwijały. Zaleca się téż zgrzebłowanie i szczotkowanie tak krów jako i młodzieży.

Tym sposobem chowanych jałówek rocznych, miary końskiéj 11 piędzi i cal 1 wysokich, pięć sztuk u p. Zapalskiego kupiłem, a sąd mój o jego krowach poparłem dokumentami własnéj kieszeni, płacąc za nie 300 złr. m. k. Uważam zaś tę cenę za bardzo przystępną, uwzględniając koszt opisanego wyżéj ich wychowu. Nie wymagam od nich większéj mléczności, nad tę którą się matki zalecają. Są one u mnie od 23 czerwca, razem z mojemi pomieszczone i na téj saméj paszy. Jedzą teraz słomę, trzyny, i dwa razy na dzień koszoną zieloną paszę (bo u mnie jest zaprowadzone stajenne żywienie aż do ścierni); wychodzą przytém trzy razy na dzień po godzinie dla użycia ruchu na obszerne podwórze lub blizkie pastwisko. Gdzie jest sposobność doganiania młodzieży do rzeczki lub stawu, a przytém miejsce do przechadzki, to by im bardzo korzystnie służyło. Tym trybem chowają się one u mnie bardzo dobrze, brykają wesoło; a jak dalej wyrastać będą, można się każdego czasu naocznie przekonać *w Płaszowie* przy Podgórzu.

Zdzieński.

ROZMAITOŚCI.

Dobre smarowidło od uprzęży można łatwo samemu w rozmaity sposób przyrządzać. Bierze się 2 części naskrobanego mydła, 2 części wosku i 2 części gummy arabskiéj sproszkowanéj; zmięszawszy razem, nalewa się 10 częściami wody deszczowéj, i gotuje zwolna ciągle mieszając dopóki się wszystko nie rozpuści. Podczas gotowania wléwa się kwaterkę tranu i dosypuje sadzy dopóty, aż massa nabierze należytéj czystości. Odstawiwszy teraz ugotowaną massę od ognia, mięsza się dopóki nie wystygnie. Maścią tą smarować można uprząż, a po wyschnięciu tak długo wycierać szczotką, aż nabierze połysku. Inne smarowidło przyrządza się, rozpuszczając w 5 kwartach spirytusu 3 łóty szellaku i 6 łutów terpentyny weneckiéj, i dodając do tego 2 łóty olejku lawendowego i 1 łót sadzy. Stawia się tę mięszaninę w ciepłem miejscu, aby się wszystkie w jéj skład wchodzące substancje zupełnie rozpuściły i połączyły, a nareszcie przechowuje w dobrze zatkanych flaszkach. W Anglii robią smarowidło, rozpuszczając w wrzącém mléku mydło i olej lniany. Smarowidło to ma utrzymywać skóry w stanie szczególnie miękkim i delikatnym.

Nowa żniwiarka pomysłu pp. Seymour i Morgan w Brockport koło Nowego Yorku, wyrabiana w Anglii dotąd jedynie przez p. B. Samuelson w Canbury, odznacza się szczególniéj poprawką w zbieraniu i odkładaniu uciętego zboża. Kiedy znane dotąd machiny układają źdźbła w nieprzerwanie ciągnące się pokosy, ta żniwiarka zgarnia je razem i odkłada snopami, czyli wielkiemi naręczami, wymagającemi już tylko związania powrósłem.

Przy próbie na kamienistém polu pszenicznem, wykonywała machina robotę na podziw pięknie, ucinała zboże na 3—4 cali wysoko nad ziemią, zaraz ponad kamieniami, czysto i równo, i składała snopy w odstępach

co 15 stóp jeden od drugiego. Związane snopy, wedle własnego zeznania żniwiarzy, były piękniejsze niżby to można zrobić rękami. Ma jeszcze i tę ważną korzyść, iz odkłada zboże ucięte tak daleko od stojącego na pniu (3½—4 stóp), iż pada po za obręb drogi, którą następnie machina ma przechodzić.

Bednarstwo zaczynają już prowadzić fabrycznie, gdyż wzrastająca konsumcja trunków i handel niemi coraz większéj liczby beczek wymaga. W *Döbeln* w Saxonji istnieje podobna fabryka beczek, zatrudniająca 70 bednarzy, 20 cieśli i wielu innych robotników. Dostarcza tygodniowo 6-8000 eimerów aż do Anglji i Francji, a spotrzebowuje tak dużo dębiny, iż dostarczenie jej z wielu częstokroć połączone bywa trudnościami.

Polowanie w Morawji. Wedle obliczenia wykonanego z polecenia namiestnictwa morawskiego, wypadek polowań *w r. 1856* był następujący: 290 jeleni, 671 danieli, 179 dzików, 15 głuszców, 18,805 bażantów, 217,467 zajęcy, 3190 sarn, 53,789 kuropatw, 42,994 sztuk innego ptactwa dzikiego, 32,682 czworonożnych zwierząt drapieżnych, 73,168 drapieżnych ptaków. *W r. 1857:* 372 jelenie, 787 danieli, 161 dzików, 11 głuszców, 20,131 bażantów, 4015 sarn, 260,587 zajęcy, 105,825 kuropatw, 16,720 innego ptactwa, 34,950 czworonogów drapieżnych, 60,211 drapieżnych ptaków.

Temperatura. Wedle Francuza Wiktora Laquot, temperatura w południe tego dnia, kiedy się pierwsze kwiaty gruszy otworzą, równa się najdokładniéj średniéj temperaturze całego roku.

OBWIESZCZENIE.

Celem przeprowadzenia Najwyższéj Uchwały z dnia 27 stycznia 1857 r. C. K. Rząd krajowy w moc Rozporządzenia z dnia 27 kwietnia 1857 r. przez Wysokie C. K. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i C. K. Nadkomendę Wojskową wydanego (Dziennik Rządu Krajow., I Oddział, XIX. Zeszyt, Nr. 85), w porozumieniu z C. K. Jeneralną Komendą krajową dla Galicji i Bukowiny, wydaje następujący program względem rozdzielenia nagród w Okręgu Administracyjnym Krakowskim za chów koni w roku 1859:

1. Rozdzielenie nagród za chów koni w Okręgu Administracyjnym Krakowskim odbędzie się na rok 1859 w stacjach popisowych Jasło, Wadowice i Rzeszów, a mianowicie:

w stacji popisowéj	Jasło	na dniu	24 sierpnia
„ „ „	Wadowice	„ „	30 „
a w „ „	Rzeszów	„ „	5 września

1859 r. w obec Komisji, w myśl §. 10. powyż przytoczonego Rozporządzenia złożonéj.

2. Na każdéj z wymienionych stacji popisowych rozdane zostaną następujące nagrody:

a) za klacze matki ze źrebięciem ssącém: Jedna nagroda 12 sztuk c. k. austrjackich dukatów w złocie wynosząca, a trzy nagrody po 4 sztuk c. k. austrjackich dukatów w złocie;

b) za trzechletnie klacze: Jedna nagroda 8 c. k. austrjackich dukatów złotem wynosząca, a dwie po 4 sztuk c. k. austrjackich dukatów w złocie.

3. Powyższe nagrody będą przyznane:

ad *a)* za klacze matki oźrebione, od 4 do 7 lat liczące z wydatném źrébięciem, które dobrze pielęgnowane, zdrowe i silne, własności dobréj klaczy do stanowienia posiadają.

ad *b)* za trzechletnie klacze, jeszcze niezaprzęgane, a szczególne uzdatnienie do rozchowu obiecujące.

4. Właściciele klacz, którzy się o pomienione nagrody współubiegać zamyślają, muszą się świadectwem przełożonego gminy wykazać, że klacz matka ze źrébięciem jeszcze ssącém przyprowadzona, już przed oźrébieniem ich własnością była, lub, że przyprowadzona klacz trzechletnia przez właściciela wychowaną została, i od klaczy pochodzi, która w czasie oźrebienia do niego należała.

5. Klacz matka, nagrodą już raz wyszczególniona, może się aż do 7go roku jeszcze o dalszą nagrodę współubiegać, jeżeli w jedném z lat, po pierwszém narodzeniu następujących, powtórnie ze źrébięciem wydatném ssącém przyprowadzoną zostanie.

Klacze matki, które już dwie nagrody otrzymały, od dalszego współubiegania się o nagrodę wykluczone zostają.

Równie mogą trzechletnie klacze, które w téj własności nagrodę otrzymały, jeszcze dwa razy jako klacze matki być nagrodzone.

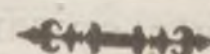
6. Klacze, które na jednéj stacji popisowéj już nagrodę otrzymały, nie mogą być w tym samym roku powtórnie na innéj stacji popisowéj do nagrody przedstawiane.

7. Nagrody, przez Komisją przyznane, zostaną przez członka politycznego Komisji w obecności konkurrentów natychmiast właścicielom nagrodzonych zwierząt w gotówce za wystawieniem rewersu wypłacone; o skutku rozdania nagród doniesie zaś urzędowa gazeta krajowa.

Niniejsze przepisy podają się do powszechnéj wiadomości z tém nadmienieniem, ażeby się osoby chowem koni zajmujące, które się o otrzymanie jakiéj nagrody współubiegać zamyślają, w powyżéj oznaczonych dniach na jednéj z wymienionych stacji popisowych ze swemi końmi stawiły.

Z C. K. Rządu Krajowego.

Kraków dnia 6 sierpnia 1859.



MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU.— Rządzca ANTONI ROTHER.